

Białystok w Krajowym Sejmiku

Ciąg dalszy ze str. 1
stawa Prutis na zapytanie, czy gmina może przejąć kompetencje geodezyjne i budowlane.
Większość interpelacji, zgłoszonych przez siedmiu delegatów zabierających głos w tym punkcie obrad, nie powinna być kierowana do wojewody, nie może on bowiem

Obruduje Sejm

Ciąg dalszy ze str. 1
Nikt z przedstawicieli klubów poselskich nie wątpił, że prezydent powinien być powołany w wyborach powszechnych, co wymaga zmian w Konstytucji. Pos. Bronisław Górecki powiedział, że z dniem 10 października 1990 roku, z dniem ODKP, Sejm powinien odbyć się na przełomie listopada i grudnia, z dniem polskiej unii socjalistycznej (pos. Wiesława Ziolkowska) rozwiązanie kwestii prezydenta złożył na stole i stworzył warunki do spokojnej pracy. Podobną opinię wyraziła pos. Anna Dynowska (SD). Jak oświadczył pos. Ryszard Gajewski (PZKS), klub ten popiera kandydaturę Lecha Wałęsy, nie uważając go za „depozytariusza społecznych oczekiwań”.
Uznając, że wybór prezydenta powinien nastąpić przed wyborami parlamentarnymi, nie kwestionowano potrzeby skrócenia kadencji Sejmu, nie precyzując jednak konkretnego terminu. W opinii klubu PSL, wyrażonej przez pos. Józefa Jędraka, przyspieszenie wyborów do Sejmu są konieczne. Z ideą przyspieszenia wyborów parlamentarnych zgodził się pos. Włodzisław Cimoszewicz (PKLD). Przemawiając za tym, jego zdaniem — znacznie szybszy niż zakładano przy „okrągłym stole” bieg wydarzeń oraz pojawienie się wielu nowych partii i ruchów społecznych, które mają pełne prawo sprawowania swoich wpływów w wolnych wyborach. Póki nie krytycznie ocenił stan kraju w okresie od powołania rządu Mazowieckiego.
Jak wynika z dyskusji, która ma być kontynuowana w plakat, wyraża przewagę zdyskusji projekt ordynacji wyborczej do Sejmu oparty na zasadach proporcjonalnych — jako ten, który daje równe szanse wszystkim siłom politycznym.

ingerować np. w sprawy samodzielnego spółdzielczości, może natomiast spełniać funkcje organizatorskie na swoim terenie.
W woj. białostockim istnieje 14 miast-gmin, które mają wspólne rady i wspólnego burmistrza. Ponieważ nowa ustawa o samorządzie nie przewiduje takich jednostek, Sejm zobowiązał Radę Ministrów, by do 31 grudnia br. zajęła stanowisko co do dalszego ich kształtu.
Wojewoda jest zdania, że nie należy ich dzielić na dwie jednostki (miasta i gminy), bowiem przyniosłoby to duże koszty finansowe. Z konsultacji w terenie wynika, że niektóre gminy, a zwłaszcza wsie, były za rozłączeniem członów. Delegaci Sejmu w głosowaniu jawnym wyrazili opinię, popierającą uchwałę rad, których ta sprawa dotyczy.

Postanowili także przystąpić do Krajowego Sejmiku Samorządowego, będącego federacją reprezentującą interesy samorządu wobec radu. Poparto również starania Stanisława Prutis o utworzenie sądu i Michałowa o zlokalizowanie tam rejonowego posterunku policji.

W głosowaniu tajnym pozytywnie zaopiniowano kandydata na kierownika urzędu administracji rejonowej w Mońkach. Inż. Lech Brzozowski nie miał do tej pory oficjalnej nominacji, pełnił obowiązki szefa rejonu. Ma lat 41, jest geodeta, członkiem „Solidarności” i radnym gminnym.

Rejon w Mońkach powstał później, na jego utworzenie wpływ miały starania mieszkańców, wojewody i sejmiku samorządowego. (ib)

OŚWIADCZENIE

Posłowie województwa białostockiego i łomżyńskiego wyrażają zaniepokojenie brakiem jasnych rozstrzygnięć i precyzyjnych kryteriów dotyczących losów pracy w regionie północno-wschodnim.
Naszym zdaniem — zgodnie z intencją ustawy sejmowej z dnia 22 marca 1990 r. — tytuł „Gazeta Współczesna”, jak również część majątku Białostockiego Wydawnictwa Prasowego powinna otrzymać Spółdzielnia Pracy „WSPÓŁCZESNA”, grupująca większość dziennikarzy i pracowników tego pisma. Nie istnieją żadne powody, w tym zwłaszcza finansowe (potwierdzają to wyniki ekonomiczne ostatnich 6 miesięcy), by tego tytułu zabrakło na rynku cy-

telicznym. Pismo to cieszy się największą poczytnością, stanowi ważny element dorobku kulturowego naszego regionu. Jest to w pełni niezależny tytuł prasowy.

Uważamy, iż decyzje Komisji Likwidacyjnej powinny uszanować realia ekonomiczne, tradycje cywilizacyjne, potrzeby środowiska dziennikarskiego. Powinny też sprzyjać tworzeniu ładu informacyjnego w oparciu o zasady pluralizmu.

Posłowie Ziemi Białostockiej — Włodzisław Cimoszewicz — Eugeniusz Czyżewski — Janusz Szymański
Posłowie Ziemi Łomżyńskiej — Mieczysław Czerniawski — Stanisław Gabrielski

Tydzien W TYGODNIU

13 bm. wojewoda Stanisław Prutis przyjął przedstawicieli Ruchu Obywatelskiego Akcja Demokratyczna w Białymstoku.

Białostoccy kolejarze (nie wszyscy) uczestniczyli w gościnnym strajku ostrzegawczym.
Na Jagiellonię znowu patrzy się z uwagą. Zeby umieć tak przegrywać trzeba rzeczywiście sporo samozaparcia.
Doroczne obchody Dnia Weterana Wojsk Ochrony Pogranicza zgromadziły w Podlasko-Mazurskiej Brygadzie

WOP liczne grono osób związanych z tą formacją wojskową.
Jerzy Slezak już „nie nasz”. Z niemal stuprocentową akceptacją posłów został on powołany na ministra łączności.
Koncert inauguracyjny sezon artystyczny w Filharmonii Białostockiej ścigał niebawem ilość publiczności.
103-osobowa grupa białoruskich dzieci gości w Białostocczyźnie. Pochodzą z terenów najbardziej dotkniętych katastrofą czarnobylską.

Białystok

Coraz szybciej doganiały Zachód. Przykładem strzelanina z pistoletu w pobliżu zajazdu „Wiking”. Typowo polskie sztacheto-mordobicie już nie wystarczy.
Problemem likwidacji rynku przy ul. Bema i podwyżkami cen biletów MPK zajmowała się m.in. RM w Białymstoku.
W I kwartale przyszłego

roku w białostockiej rozgłośni radiowej nastąpi wymiana nadajników UKF.
W związku z wizytą państwa Janku Pawła II utworzono tzw. sekcję roboczą zajmującą się poszczególnymi etapami pobytu dostojnego gościa.
22 bm. odbędzie się bal dobroczynny, z którego dochód przeznaczony zostanie na potrzeby Zespołu Ludzi Dobrej Woli. Informacje na temat imprezy w klubie „Mozartka”.
Białostocka policja wiąże

sporo nadziei na przyszłe kontakty z Interpol.
Najstarsza „zawodówka” w Białymstoku jest Zespół Szkół Handlowo-Ekonomicznych im. Mikołaja Kopernika. Korzenie tej szkoły sięgają roku 1900.
W czwartek obradował Sejmik Samorządowy.
W sierpniu nasza „Gazeta” zarobiła „na czysto” blisko 180 mln zł, zaś zysk minione osiem miesięcy wyniósł ponad 59 mln zł. (g)

Łomża

konta: BS Jedwabne nr 1182-132-3.
Krzysztof Wojewoda został kierownikiem Wojewódzkiego Kolumny Transportu Sanitarnego w Łomży.
51. rocznicę agresji sowieckiej na Polskę uczono mszą św. w łomżyńskim kościele św. Wawrzynia, w którym w 1939 roku Niemcy zamierzali wykonać egzekucję.
Czy Fadem zostanie nadal w Łomżyńskim Przedsię-

go ze stanowiska dyrektora Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego.
Zaopiniowanie podziału wspólnej dla miast i gmin organów, odpowiedź na interpelację zgłoszoną na 3. sesji, uzupełnienia w składzie komisji sejmiku — to główne tematy 4. sesji Wojewódzkiego Sejmiku w Łomży.

Suwałki

W Węgorzewie odbyło się zebranie tymczasowej rady politycznej Porozumienia Centrum woj. suwalskiego.
Przez trzy dni w Domu Pracy Twórczej ministerstwa Kultury i Sztuki w Węgorzewie odbyły się spotkania „Kultura i środowisko”.
W sobotę i niedzielę na wielu sportowych obiektach odbywały się I sportowe igrzyska „Solidarności”, połączone z obchodami 10-lecia powstania związku.
Pani Smet — minister Ochrony Środowiska Belgii przebywała w Giżycku. Pierwszymi efektami podpisano wcześniej w Warszawie porozumienia o kierunkach współpracy w dziedzinie ochrony środowiska będącym ufun-dowane przez Belgów stacje pomiarowe zanieczyszczeń powietrza, a giżycki ośrodek

biorstwie Budowlanym, czy też zostanie wydzielony jako samodzielne przedsiębiorstwo? Rozmawiano o tym na posiedzeniu rady pracowniczej, a decyzji należy spodziewać się w najbliższym czasie.
Ponad 2,5 mln zł zysku zyskała loteria fantowa zorganizowana przez Spółdzielnię Pracy Wyrobów Zdobawskich „MIS” i Klub Srodowskich Twórców pod patronatem „Gazety” i Rozgłośni Polskiego Radia. Pieniądze zasilało konto Państwowego Domu Dziecka. Kolejna loteria w grudniu.

Znaczenie wojny 1920 r. dla Polski i Europy — to temat sesji popularyzatorskiej, która odbyła się w Łomży. Wódr wykładów — prof. dr hab. Andrzej Ajnenklei.
„Zakazany wiec” — czyli polski dowcip polityczny — książka wydana przez „Kon-takty” trafiła do czytelników. Uwagę zwraca nakład — 100 tys. egz. i staranna szata graficzna.
Pilkarsze ze Smolnika zwyciężyli we współpracy z zespołami Fair play zorganizowanymi przez OZPN w Łomży. (kto)

REKINY I PŁOTKI

Ciąg dalszy ze str. 1

W Bielsku Podlaskim dysponujący zbiornikami o pojemności 105 tys. litrów zgromadził i przechowywał o 31 tys. litrów więcej? Podobna sytuacja była także w innych górzniach.
Przyjrzyjmy się teraz podmiotom gospodarczym, które naruszyły przepis art. 9 ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi. Krótko mówiąc: nie mają odpowiedniego upoważnienia zajmowały się produkcją i dalszą sprzedażą napojów alkoholowych. Podajemy tylko „rekinów”, kolejność określa wartość transakcji: Spółdzielnia Handlowo-Usługowa Zakład Gospodarczy w Sokółce — 421 mln zł, podobny zakład z Siemiatycz — 344 mln zł, dalej taka sama firma z Hajnówki — 102 mln złotych. To dotyczyło woj. białostockiego, a teraz „kwiaki” z Łomżyńskiego: WZGS „Samopomoc Chlop-

ska” Zakład w Łomży — 1 mld 84 mln zł, Zakład Gospodarczy w Grajewie — 1 mld 61 mln zł, „LAS” w Łomży — 750 mln zł, PPO-W w Wysockim Mazowieckim — 1 mld 817 mln zł. Ta ostatnia firma zakupiła w warszawskim „AGROS-ie” alkohol i po rozlaniu do butelek puściła do handlu; to już wazna szkoda jazdy — na te inne przedsięwzięcia. Dane dotyczące PPO-W ilustrują „dokonania” ubiegłoroczne. W 1990 roku to przedsiębiorstwo — w tej samej spółce — zakupiło alkohol za 1 mld 321 mln zł. Wreszcie Suwałki: WZGS — zakład w Suwałkach — 311,8 mln zł, zakład w Augustowie — 229,7 mln zł. Pozostałe firmy „wykazywały” obrót w wysokości kilkudziesięciu mln złotych — to drobniaczki.

Przejdźmy teraz do osób prawnych nie będących jednostkami gospodarki uspołecznionej. Woj. białostockie: „ELKOMED” — 217,6 mln zł, „ALBATROS” — 822,2 mln zł, „RUNOLEX” — 214,3 mln zł, „ENOR” — 300,9 mln zł, „ASDEX” — 147,7 mln zł, „CONTRACTUS” — 132,4 mln zł i „ALDASTA” — 106,8 mln zł. Przytoczone wartości dotyczą roku ubiegłego, natomiast w roku bieżącym: „ALJANT” — 181,8 mln zł, „ITO” — 595,4 mln zł. W odniesieniu do tej spółki słowo wyjaśnienia. Jej prezes — jako jeden z sześciu liczących spółek — złożył nawet oświad-

Kto z kim? Gdzie i kiedy?

Jakie wydarzenia skupiły w niedzielę największe zainteresowanie kibiców w Białymstoku? Zapewne inauguracyjny pojedynek o mistrzostwo w węgierskiej koszykarskiej Wiśniak Białostok a Polonia Warszawa. W tym pojedyunku zobaczmy wartość białostockiej drużyny. Oby zaprezentowały się lepiej, niż w śróde w meczu ze Spójnią Gdańsk. Początek spotkania w niedzielę o godz. 18 w hali Jagiellonii.
Pilkarsze Jagiellonii w 10 kolejce II ligi zwyciężyli w niedzielę (godz. 11) w Stalowie. Woli z tamtejszą Stalą, która zajmuje 3 miejsce w tabeli, ale zgromadziła tyle samo punktów, co lider (4). Będą A trudno, nawet chyba o remis.
PIŁKA NOŻNA. Klasa „M” seniorów. Suwałki, sobota, godz. 15.30. Stadiu „Wigry”. Węgry Orleza Reszel. Pozostałe nasze zespoły grają na wyjazdach. Przed meczem klasy „M” Wigry — Orleza Reszel — juniorzy Wigry z Hutnikiem Warszawa (godz. 13).
Klasa okręgowa seniorów. Grupa białostocko-łomżyńska. Wszystkie mecze w niedzielę o godz. 15.30. 5. Sokół Sokółka — Warmia Grajewo, Wiśniak Wasilków — Ruch Węgorzewo, Tur Bielsk Podl. — Pogon Lapy, Unia Ciechanów — LKS Łomża, Grom Czerwony Bór — Huzar Nurzec, Narzew Chorosze — Wiśniak Białostok.

Klasa „A”. Grupa Białostocka. Wszystkie mecze w niedzielę. Orkan Poświętne — Krywanica Krynów (g. 12), Żubr Drohiczyński — Naręcza (g. 12), Dąb Dobrowa B. — Cresovia Siemiatycz (g. 14), Supraślanka — Re-lax Unowó, Ognisko B-tok — Promień Mońki (g. 15).
Grupa łomżyńska. Wszystkie mecze w niedzielę o godz. 14.30. Sparta Szepełtów — LZS Baranów, Smolnicki Stawiski — Prasnysz.
Grupa suwalska. Wszystkie mecze w niedzielę o godz. 15.30. Bie-rza Lisek — Piomien Polonez, Orzeł Stare Juchy — Polonez Nowa Wieś E., Piast Rakowo Małe — Piast Rakowo Małe, Olimpia Miłki, Zwiastun Kryn-lanki — RKS Wiertło, Unia Wodnie Meprzet Drzyszy.
PIŁKA RĘCZNA. Białystok, niedziela (g. 16), hala Arm. — o mistrzostwo klasy „M” meczu AZS Białostok — AZS Pol. W-wy. Siemiatycz, Białystok, sobota, g. 12, niedz. g. 10, II LO, ul. Naręcza — turniej młodzieżowy makroregionu „W-wy” — warszawskiego. Grają: Warszawa, Łomża, Ostrołęka, i dwa zespoły Białostoku.
LEKKOATLETYKA. Suwałki, sobota, g. 10, stadion szkolny — Puchar Kuratora dla młodzieży ponadpodstawowych szkół wielkich.

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

ALUX profesjonalne systemy alarmowe. Sosnowski, Suwałki 97-10.
ZATRUDNIENIE energicznych sprzedawców magazynowych, Suwałki, tel. 45-66.
MURARZY — zatrudnia, Asnyka 8.
Dyrekcji i pracownikom PKS oraz wszystkim, którzy okazali pomoc i wzięli udział w ostatniej drodze ukochanego męża, brata i syna.
S.P.
Jana Gawrycha
serdeczne podziękowania
składowa RODZINA
Zg 5360-1

PPH „SKORPION”
Białystok, ul. 27 Lipca 80
tel. 753-505
końcowy przystanek MPK 13 — szklarnie
ZAPRASZA HANDLOWCÓW
NA GIEŁDĘ ARTYKUŁÓW
SPOŻYWCZO-PRZEMYSŁOWYCH
produkcji Egiptu
w dniu 23.09.1990 w godzinach 11—16
Uzgodnienie asortymentu towarów na dostawy w IV kwartale br.
UWAGA: PRZYJMujemy ZAMÓWIENIA
na kotły gazowe centralnego ogrzewania
k 4911-00

☆ Cegły pełną i dziurawą ceramiczną, atestowaną
OFERUJE
Cegielnia w Matwicy
gmina Nowogród
tel. 765-21 Łomża
Ceny cegieł w zależności od gatunku:
450 zł/szt., 400 zł/szt. i 300 zł/szt.
lg 5349-0 g 5529-1

NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI
importowane urządzenia sanitarne oraz materiały budowlane
kabinę prysznicową i osłony wannowe;
umywalki i sedesy;
wannę i zlewomywalki;
armatura łazienkowa i kuchenna;
zawory do podłączenia pralek automatycznych;
glazura i terakota;
lustra kryształowe;
uszczelnienie silikonowe i inne;
pianka poliuretanowa;
kolorowe zaprawy do spoinowania glazury oraz terakoty;
deski boazerijne okleinowane
OFERUJE SALON SPRZEDAŻY
WIEDA
Białystok, ul. Zwycięstwa 77
(na terenie campingu przy hotelu „Leśny”)
codziennie w godz. 9—17
w soboty w godz. 9—15.
k 4902-1

KUPIĘ lub PRZEJMĘ w DZIERŻAWĘ
wieloletnią
DZIAŁKI ROLNE położone na pograniczu Siemiatycz.
Władomości
Siemiatycz
ul. Ogrodowa 7B m 13
tel. 552-184
g 5513-1

UWAGA FRYZJERZY I KOSMETYCY
Pokaz techniczny ze sprzedażą sprzętu i materiałów
firmy „WELLA” — RFN i „SONPOL” pod patronatem „POLFRYZU” ORGANIZUJE sklep „PLUS” w Augustowie, ul. Armii Czerwonej
Pokaz odbędzie się 23 bm. (niedziela) godz. 11 w osiedlowym Domu Kultury, ul. Hoża w Augustowie.
Zainteresowanych ZAPRASZAMY.
g 5527-1

INTERSTER SA
ZAKŁAD PRODUKCJI LAMINATÓW W KALU
11-600 Węgorzewo, tel. 29-95
przyjmie do REMONTU i ZIMOWANIA sprzęt pływający każdego typu.
k 4914-0

FABRYKA SAMOCHODÓW OSOBOWYCH
Zakład Elektrotechniki Motoryzacyjnej
19-300 Elk, ul. Bema 2
tix 0522689 fax 24-52 tel. 32-41
POSZUKUJE
osób prywatnych lub j.g.u. dysponujących lokalem użytkowym na terenie miasta Białegostoku chętnych do prowadzenia działalności handlowej w zakresie sprzedaży samochodów i części zamiennych.
Szczegółowe informacje:
19-300 Elk, tel. 32-41 wewn. 217
k 4863-1

Uprrzejmie informuje się mieszkańców województwa białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego
że w dniu 23.09.90 r. o godz. 10.30 i 10.45
PROWADZONE BĘDĄ GŁOŚNE 3-MINUTOWE PROBY MIEJSKICH SYREN ALARMOWYCH
WIOC Białystok
k 4861-1

OKAZJA!
PRZETWÓRNIWA OWOCOWO-WARZYWNA w Drozdowie
OFERUJE W CENIE ZBYTU,
bardzo tanie:
Ogórki konserwowe w słoikach: 0,5, 0,9, 1,5 l
Ogórki kwaszone w beczkach 60 kg
Cukinię konserwową 0,9 l
Kompoty: truskawkowy, porzeczkowy czarna i czerwona 0,9 l
Koncentrat i przecier pomidorowy
Dżemy
Dogodne warunki płatności.
Wyroby dostarczamy na własny koszt.
Zapraszamy: telefon 74-97, 74-23 tix 853192.
k 4866-1

U NAS NAJTANIEJ
UWAGA HANDLOWCY Przedsiębiorstwo „POLLAS” w Lubstowie k/Konina
Pila w Białymstoku, ul. 27 Lipca 91
z a w a d a m i s z e
od dnia 1 października 1990 r. posiadacze będą w cenie sprzedaży w cenach zbytu:
pomarańcze 7000—8000 zł/kg (140 tys. zł karton)
cytryny około 7500 zł/kg
grejfruty około 7500 zł/kg
mandarynki 8000—1100 zł/kg
ZYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW!
Informacje i zamówienia tel. 754-611
tix 552146 w godz. 8—14.
g 5520-0

W I lidze
„Rozkład jazdy” koszykarek Wiśniak
W niedzielę, 23 bm. rozpoczynają się rozgrywki I rundy w klasie koszykarskiej. Pierwsze mecze wiśniakarki rozegrają w hali Jagiellonii, później — być może — we własnym obiekcie.
A co z kim zmierzą się w Białymstoku Wiśniak?
23.09. — Wiśniak — Polonia Warszawa (godz. 16)
24.09. — Wiśniak — Lech Poznań (godz. 15.30)
25.09. — Wiśniak — Wisła Kraków (godz. 15.30)
26.09. — Wiśniak — Stal Brzeg (godz. 16)
27.09. — Wiśniak — Olimpia Poznań (godz. 15.30)
28.09. — Wiśniak — Wiśniak Pabianice (godz. 16)
29.09. — Wiśniak — Start Lublin (godz. 15.30)
30.09. — Wiśniak — Mistrzostwo (godz. 16)
01.10. — Wiśniak — Stilon Gorzów Wielkopolski (godz. 16)
02.10. — Wiśniak — Spójnia Gdańsk (godz. 16)
03.10. — Wiśniak — Silesia Wrocław (godz. 16)

Parlamentarzyści w Suwałkach...
Prof. Bronisław Górecki — przewodniczący Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, senator — prof. Stanisław Bernatowicz oraz poseł Jerzy Pietkiewicz spotkają się w Suwałkach z przedstawicielami komisji zakła-

...i Leszek Miller
Sekretarz Generalny CKW Sojuszdemokracji Rzeczpospolitej Polskiej — Leszek Miller odwiedzi woj. suwalskie. W środę, 26 bm. przewidziane są dwa spotkania: o godz. 15.30 z mieszkańcami Olek w okolicy szkolnego wypoczynkowego „Jadwin” (na skarpie), przy ul. Sembrzyńskiego 20 i o godz. 18 z mieszkańcami Suwałk w Domu Młodego Robotnika, przy ul. Armii Czerwonej 18.
Wojewódzki Komitet Wykonawczy SD RP w Suwałkach informuje również o rozpoczęciu zbiórki na fundusz wyborczy. Skonta: Państwowy Bank Kredytowy, Oddział w Suwałkach 37789-227-132.

UWAGA MIESZKAŃCY AUGUSTOWA I OKOLIC!
SPRZEDAŻ MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH WYKOŃCZENIOWYCH
glazura krajowa i importowana
terakota krajowa i importowana
wykładziny PCV i dywanowe — krajowe i importowane
parkiety i mozaiki
CENY ATRAKCYJNE!
SPRZEDAŻ z półki i na zamówienie.
OFERUJE SKLEP
Budowlanej Spółdzielni Pracy „PRZODOWNIK”
w Augustowie, ul. Tytynowa 9, tel. 28-01.
k 4787-0

Gen. Tadeusz Bór-Komorowski obiecał mu, że powstania nie będzie

Dziś dalsze losy księcia Veli bek Jedigara, który po wkroczeniu bolszewickiej armii do jego ojczyzny — Azerbejdżanu schronił się w Turcji, by w 1922 r. na zaproszenie Józefa Piłsudskiego osiedlić się w Polsce. Po wojskowych studiach uzupełniających w Bydgoszczy i Gurdżanżu rozpoczął w 1924 r. służbę w polskim wojsku jako tzw.

Oficer kontraktowy przez pięć lat dowodził szwadronem 10. pułku strzelców konnych w Łańcucie. W latach 1930-32 skierowany na studia w Wyższej Szkole Wojennej — przeniósł się do Warszawy. Zwracał uwagę na elegancję i przystojny Ażer w polskim mundurze. On zaś potrafił też podkochiwać się ognistą i zapamiętał. Gdy na prośbę Tatarów wileńskich zaczął pisać historię tatarskiego pułku ulanów im. Mustafy Achmatowicza pewien flirt dopomógł niespodziewanie w szybkim ukończeniu pracy. A było to tak:

„Siedziałem wieczorami przez parę miesięcy w Wojskowym Instytucie Historycznym, który mieścił się na rogu Al. Ujazdowskich i Al. Szucha. Podkochiwałem się wtedy w pani Zochnie D-M i pewnego dnia miałem z nią randkę w cukierni na Bagateli o wieczorem. Przerzucając dokumenty i robiąc notatki, nagle z przerażeniem stwierdziłem, że 6 już docho-

dził Wybiegając więc z gmachu jak szalony skacząc po parę schodów naraz, narzucając płaszcz i skracając w prawo ku Belwedrowi. A tu na przeciw mnie o 3-4 kroki i dzie sie Marszałek Piłsudski. Nie ma czasu ani wład ani zaplać płaszcza. Robię więc „front” i salutuję. Marszałek, wnieśli zatrzymując się przygląda mi się i nagle, widząc moją przerażoną twarz zaczyna śmiać się i puka „dziecia na randkę to mistrzu” — „Tak jest Panie Komendancie” — odpowiadam — „Czemu nie mówicie mi panie Marszałku?” — „Bo jestem Azerbejdżaninem” — „No to podróżuj ja ode mnie dziecko” — „Tak jest Panie Marszałku, ale proszę o wybaczenie zaszedziałem się w biurze” — „A co tam robiłeś?” — „Zbierałem materiały do „Tatarskich Ulanów” — „Powiedz tam żeby ci ten materiał wydali bez kolekcji” — „Kłamał mnie po ramieniu i odszedł. Biedna Zocha czekała już, jak mówili pół godziny”.

Po ukończeniu Wyższej Szkoły Wojennej w stopniu majora dyplomowanego Veli bek Jedigar trafił do sztabu nowogrodzkiej brygady kawalerii w Baranowiczach. W



cie rozkaz opuszczenia Polski 17-lipca z obietnicą, że powstania na pewno nie będzie. Pojechał z rodziną do Wiednia, by przekazać dokumenty i pieniądze tamtejszym polskim władzom wojskowym. Dotarła wieść o warszawskim powstaniu. 7. pułk atakował Al. Szucha. Veli bek z powrotem przetrwał się do Warszawy. Swoją pułk zastał zdiesiątkowany i rozbity. W styczniu 1945 r. zebrał niedobitki i ostatnim rozkazem rozwiązał pułk. Sztandar zakopano w Nowym Dworze pod Warszawą w majątku państwa Popławskich. Odmalował ojca zony, matka zginęła w powstaniu, przekuli Niemców i ostatnim ewakuacyjnym pociągami wyjechał z Warszawy.

POWRÓT KSIĘCIA⁽²⁾

nia Kawalerii na stanowisku dyrektora Szkoły Doskonalenia Oficerów i Podoficerów Zawodowych. Od razu wrócił do swojego pułku ulanów lubelskich jako szef sztabu. Od 10 września znalazł się w dowództwie mawieckiej brygady kawalerii. Odnaczonego Krzyżem Walecznych prowadził natarcie w bitwie pod Suchowolą. Po wrześniowej klęsce poszedł na czele chorągwi i rannych do niewoli. Na szczęście niemieckiej, bo niewiele brakowało a jego oddział ulebyli. Sowieci, u których nie miały żadnych szans przeżył. W oflagu prowadził konspiracyjną akcję dywersyjną. Wreszcie jako cudzoziemiec podający się za Persę został w czerwcu 1940 r. zwolniony z niewoli.

Wrócił do Warszawy. Nawiązał kontakt ze Związkiem Walki Zbrojnej, potem z Armią Krajową. W jej strukturze zaczął organizować 7. pułk ulanów kryptonim „Jeleń”. Co po azersku znaczy „dział”, upolowany kiedyś chłopców i niefortunnie na białostockich pastwiskach. „Dżemem” na jego cześć nazwał Veli bez ulubionego konia przyszanego przez rodzinę na front 1916 r. Teraz pod krypt-

tonimem „Jeleń” szkolili młodziutki polskie chłopców i dziewczęta. W liczbie około 900 osób tworzyli trzy szwadrony konne, jeden pieszy, dwa zmotoryzowane. Pod pseudonimem „Damazy” podpułkownik Jedigar był ostatnim dowódcą 7. pułku i ostatnim szefem kawalerii AK.

Do rzadkości należało plasowanie przez jednego członka dwóch funkcji w wojsku ej konspiracji. W razie aresztowania niebezpieczeństwo groziło większej ilości osób. Tylko, że Veli bek urodził się pod szczęśliwą gwiazdą. Podczas bitwy mówił do żołnierzy — „Ja nie zgine”. Konspiracyjne akcje pod jego dowództwem zawsze kończyły się pomyślnie. W Warszawie mieszkał z rodziną na Al. Szucha, tuż za szlabanem Gestapo i tam jako w najbardziej bezpiecznym miejscu spotykał się dowódcy AK.

Lipiec 1940 r. Po porozumieniu z wojskiem sowieckim Komenda Główna AW postanowiła, że Veli bek z względu na swoją przeszłość musi wyjechać. Po trudnej rozmowie z gen. Tadeuszem Bór-Komorowskim dostał osobli-

Emigracja
Z Wiednia, z żoną i córeczką przez trzy miesiące przedzierał się do Włoch na stronę aliancką. 2. maja 1945 r. zameldował się gen. Władysławowi Andersowi. Nikt nie wierzył, że Rosjanie czekali po drugiej stronie Włoch na wykrwawienie się powstania. Dopiero po dwóch-trzech tygodniach inni niedobitkowie — „wszystko potwierdził”. Veli bek jeszcze raz odwrócił się we Włoszech. 7. pułk i ścigający ocalałych ulanów i oficerów. Potem z polskim wojskiem znalazł się w Wielkiej Brytanii. Angielski król Jerzy VI podziękował wszystkim za waleczność. Dostali ubranie, dwie koszule, płaszcz.

W 1949 r. Veli bek wraz z żoną i córeczką wyemigrował do Argentyny. Wysiadając ze statku w Buenos Aires musieli tuż po wyjściu z lotniska oddać swoje personalia, aby otrzymać własny „dowód tożsamości”. Wybuchła awantura. „Jeleń” nie chciał przyjąć dokumentu, w którym napisano miejsce urodzenia — Włochy, kraj — ZSRR. Widząc to Veli bek spokojnie rzekł żołnierzowi: miejsce urodze-

nia — Tłakoło, prowincja — Kaukasus, kraj — Polska. Ten dowód Zulejha Jedigar przechowywał do dzisiaj jako jedyną z najdroższych pamiątek po ojcu.

W Argentynie Veli bek przez trzy lata nie mógł znaleźć pracy. W końcu zatrudnił się jako robotnik, później majster w fabryce tekstylnej. Od 1954 r. po śmierci żony Wandy sam wychowywał córkę. Dużo pisał. Utrzymywał kontakty z podwładnymi sprzed wojny i z czasów konspiracji. Złożył i przez wiele lat przesławał Kółu AK i Kółu 7. Pułku Ułanów Lubelskich. Po ukazaniu się przy jego współpracy w 1969 r. w Londynie „Księgi dzieł 7. pułku ulanów lubelskich” im. gen. K. Sosnkowskiego” pracował nad historią kawalerii AK.

Na krótko przed śmiercią otrzymał z Polski wiadomość od swych byłych podkomendnych, że złożyli do władz wniosek o przyznanie swemu dowódcy Krzyża Virtuti Militari. Odpisał, że dziękuję, ale nie mógłby przyjąć odznaczenia „stamtąd”. Na parę miesięcy przed śmiercią jeździł i zbierał członków rozwiązanego się Kola AK. Na tydzień przed śmiercią przyszedł do jego domu sto kilkadziesiąt byłych AK-owców. Trzeci i ostatni atak serca przerwał mu życie 13 grudnia 1971 r.

Po dziewiętnastu latach Zulejha Jedigar po mezu Polaku Kalinowskiego, od kilkunastu lat zamieszkała w Madrycie przywiozła do Polski prochy ojca, by zgodnie z jego ostatnią wolą pochować na mułumanskim cmentarzu w Warszawie. Nigdy nie była w Azerbejdżanie i nie wie, czy kiedykolwiek odnajdzie miejsce po rodzinnym Tłakoło. Po polsku mówi płynnie i wyraża się. Z oczyszczonego języka pamięta „ata” — tata. Ma zamiar przestać do wydrukiwania w „Tygodniku „owszechym” pamiątki Veli bek Jedigara opublikuje jego losy do 1933 r. Po czterdziestu latach odnalazł w Polsce rodzinę ze strony matki Wandy Aminowicz.

ANNA BOCKOWSKA
Na zdjęciu: Veli bek Jedigar w polskim mundurze.

PIERESTROJKA W KARCIE DAŃ

Prywatni przedsiębiorcy mają jasno określony cel, śmiało zmierzają ku jego realizacji. W Moskwie powstaje cała sieć luksusowych restauracji, ba, ci sowieccy biznesmeni zamierzają otworzyć lokale gastronomiczne na Zachodzie...

Andriej Fiodorow jako jeden z pierwszych prywatnych przedsiębiorców nie lubi mówić o sobie i o prowadzonych interesach. To co na Zachodzie uważane jest za sukces, w Związku Sowieckim postrzega się jeszcze za działalność prawie wroga. Za gospodarczą stagnację, która obecnie gnębi obywateli, odpowiedzialni czyni się ludzie zaangażowanych w pierestrojkę i, inicjatywę prywatną.

Naturalnie, Andriej Fiodorow nie uważa siebie — w żadnym wypadku! — za jakiegokolwiek pieniędzy mafioso czy spekulanta. Powiada o sobie: — Jestem prywatnym przedsiębiorcą. Właśnie Fiodorow jest jednym z założycieli i głównym menedżerem „KROPOTKINSKIEJ 36” — wspaniałej restauracji w moskiewskiej dzielnicy przeznaczonej dla dyplomatów, oddalonej tylko o 20 minut pieszego spaceru od Kremla.

Podczas kiedy obywatele ZSRR, w wielu częściach tego państwa, nie stoją już nawet w kolejkach przed sklepami z najbardziej potrzebnymi do życia produktami, bo już ich nie ma, Fiodorow i jego partnerzy zajmują się od niedawna rozszerzaniem swojej działalności. Fiodorow jest jednocześnie prezesem Związku Moskiewskich Spółdzielców. W tym 9-milionowym mieście jakim jest Moskwa, zarejestrowano ponad 15 tysięcy prywatnych przedsiębiorstw. Osiągają oni roczny obrót — takie są szacunki — w wysokości 5,5 mld rubli.

Przed trzema laty pierestrojka Gorbaczowa zachęcała obywateli ZSRR do zakładania spółdzielni. Fiodorow i jego przyjaciele uruchomili „Kropotkinską” — najpierw jako kawiarnię. Obecnie, po dokonanych zmianach, jest ona najlepszą restauracją w stolicy. W każdym razie kartę do studiów się z dużą przyjemnością — uwzględniając panującą sytuację. Np. skrzydełka dziłkiego ptactwa

W autobusie linii 10 pewna dama nie zdążyła i, na co tu dużo mówić, puściła, wymknął się jej tzw. bak. Cała sploniona nie wiedziała, gdzie podziąć oczy. I wówczas z pomocą pośpieszył jej stojący obok pan: — Pani się nie przejmuj — oświadczył anielsko — pani powie, że to ja.

Krótko przed południem facet sprzedający świeżutki, jeszcze ciepły, chleb z samochodu, podał mi ostatni bochenek. Ciekawe dlaczego nie może być takiego chleba w sklepie. Jak zacznie człowiek „macac” pieczywo „sklepowe”, może sobie kciuki polamać i obojętnie jak to dzień tygodnia, np. w poniedziałek nie jest wcale lepiej.

NIEDZIELA
Od pewnego czasu wyrosło na Bałtyku jak grzyby po deszczu estetyczne, składowane na noc i zamykane, bielszaki funkcjonują także w niedziele.

Można tutaj kupić przede wszystkim owoce i soki w dużym wyborze. Można kupić też kwiaty, jeżeli tylko ma się komu je dać. Wózek przed mną, z niego maleńka rączka i: — Bambam, bambam! — Ile ty możesz dziennie zjeść tych „bambamów”, małenka? Potem park z alejami pęczniejącymi liśćmi, z kaluzami wody. Kaczki w fosie przed pałacem Branickich. Trzy labędzie. Iskry słońca w wysokich gąsienicach. — Kwiatki... nieskiebie. — I czerwone. — Tak... kwiatki, i gołębie... i dzieci... i bim-bam. i „Helkules”. Ooo! nagaś, nagaś. Jeden z ostatnich ciepłych oddechów wiatru. Już jesień. I raz jeszcze, mimo wszystko, z córeczką na spacerze.

zera. W każdym bądź razie obsługa w tej pluszowej restauracji jest naprawdę wzorowa; wręcz imponuje. Dzieje się tu zgola inaczej niż nawet w tych lepszych restauracjach turystycznych, gdzie w bufetach człowiek zmuszony jest wiasnować i ladować potrawy na talerz. — Przepisy prawne dotyczące spółdzielni mają charakter raczej deklaracyjny. Władze lokalne często interpretują je według własnego widzimisie — wyjaśnia Krupin. Mimo tego menedżerowie „Kropotkinskiej” są pewni, że poradzają z tą samowolą władzy — Osiągnęliśmy już taki poziom, przy którym nie można nas łatwo zastopować, uważa Krupin.

Faktycznie, spółdzielczość w ostatnich trzech latach zyskała na znaczeniu „Kropotkinska” na przykład, zawarła z pewnym hiszpańskim przedsiębiorstwem umowę i rozszerzyła swoją działalność na branżę nie mającą z gastronomią nic wspólnego. Obie firmy na zasadach joint venture prowadzą w stolicy ZSRR... centrum komputerowe.

Sprytni menedżerowie z kraju pierestrojki zaczynają mocno inwestować za granicą — w Mediolanie, Rzymie i Bernie. W tych miastach, w oparciu o wzorce moskiewskie, otworzyli pierwsze restauracje. Jesienią tego roku ci dwaj ludzie interesu — Fiodorow i Krupin — chcą wykonać nawet skok przez Atlantyk i w Nowym Jorku stworzyć rosyjski lokal rozrywkowy. Są przekonani, że prywatne przedsiębiorstwa w końcu przebiją się i w Związku Sowieckim. Według nich jest to bardzo proste — oni zarabiali pieniądze zamiast oswiekszania wiecznego deficytu Krupin oowiada: — Osiągnęliśmy prywatnej inteligencji są niepodważalne. Od tej drogi rozwoju nie ma odwrotu.

(na podstawie „Stern” — Jag)

PIĄTEK
Zdebałem, kiedy pani w kupie butelek inaczej polizyla mi za zieloną a inaczej za brązową butelki po piwie. Otóż zielone zostały wycone na 500 zł, brązowe natomiast po 800. Różnica wynika ponoć stąd, że zielone przywołane są z Niemiec i browar nie chce ich przyjmować.

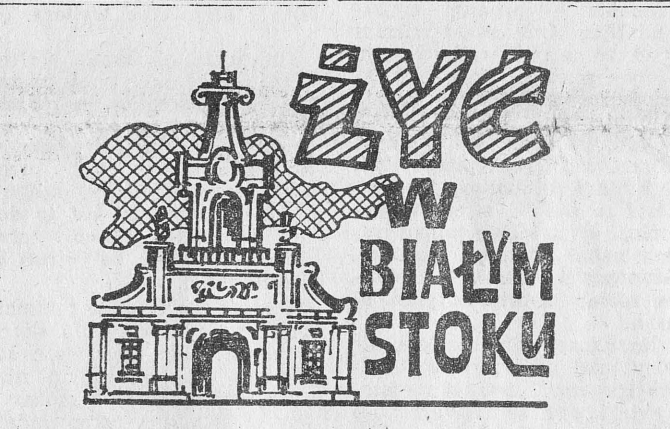
Paranoja.
Mieszczący się obok punku napelniania zapalniczek znów zamknięty. W ogóle otwarty jest z rzadka. Drugi, na Kilińskiego, taż. Skoro fachowcy ci, z różnych zapewne powodów nie dają sobie rady może należało zastanowić się nad przyniesieniem obu punktów w tym reze. Tym bardziej, że w kin

Moda po polsku

Fotoreportaż z komentarzem WIEŚŁAWA JANICKIEGO Zdjęcia: CAF, archiwum GW.



Jesień blisko, na dworze ziąbawica wielka, pora pomyśleć o jakimś w miarę modnym jesiennym okryciu. Na następnych stronkach nasze propozycje, wyłącznie rewelacyjne. (cd. str. 4)



wcale nie najlepszą drużyną Odry Wodzisław. Na razie nie jest więc ciekawie. Nie ma co jednak padać na minorowy ton. Do zakończenia rozgrywek jeszcze daleko. Dla sympatyków Jagiellonii mam dobrą nowinę: wiadomo, że istnieje niezawodny sposób, aby białostrasznie uderzyć w szeregi pieruszkogowców. Jest tylko jedno małe „ale”.

CZWARTEK
Na targowisku przy Bema nie dostalem już papierosów

Havel to miał naprawdę odwagę. Co rok siedział w więzieniu. Mnie traktowano nie najgorzej. Nie przypuszczałem, że po raz drugi będę mógł się spotkać w Białymstoku z Emilem Zatopkiem. Pierwszy raz było to w roku 1957, gdy przyjechał do naszego miasta na zaproszenie Towarzystwa Wiedzy Powszechniej i Wojewódzkiego Związku Spółdzielczości Pracy. Wówczas był najsłynniejszym sportowcem świata, zdobył w biegach długich cztery złote medale olimpijskie i jeden srebrny (Londyn 1948: 5000 m — srebrny, 10 km — złoty; Helsinki 1952: 5000 m — złoty, 10 km — złoty, maraton — złoty).

Ostatnio ponownie odwiedził Białystok, ale tym razem w towarzystwie żony, Dany Zatopkowej, również utytułowanej oszczepniczki (Helsinki 1952: złoty, Rzym 1960 — srebrny).

Państwo Zatopkowie są w doskonałej formie, wyglądają — czworo i zdrowo, choć oboje dobiegają 70-ki. Urodzili się w tym samym roku, miesiącu i dniu.

Emil jest jednak o parę godzin starszy — z kokieterijnym uśmiechem dodała pani Dana.

Podczas drugiego pobytu Emila Zatopka znów miałam okazję trochę porozmawiać,

prima — najtańszych w RP — na co zresztą specjalnie nie liczyłem, wzięwszy pod uwagę sytuację jaka w tej mieście panuje w kraju ościanym.

Natomiast za jedyne 2500 zł, podczas gdy przed Koszalkiem — Opakiem widziałem o 2 tys. droższe, udało mi się kupić dorodne i bardzo dobre jabłka.

Banany i pomarańcze dochodziły do 13 tys. zł. Za 1 kg cebuli żądano 1500 zł. Na hali nie byłam.

Siąpił drobny kapuśniaczek i to prawdopodobnie powodowało, iż zarówno sprzedających jak i kupujących było mniej niż zwykle.

SOBOTA
Granatowe chmury i grad. Później po angielsku, niemiecku, włosku i radziecku: — It is raining, — Es regnet, — Il piove, — Deszczycło chlupajet, — Pado deszcz



Emil i Dana
pułkownika narodowej armii Emila Zatopka. Czy ktoś czytał o Zatopku, którego zatrzymuje radziecki żołnierz, zabraniając rozpiekania plakatów z hasłami przeciw najazdowi „bratnich wojsk”. Było to aktem cywilne, odwagile-gendarnego olimpijczyka.

— Zostałem przeniesiony do rezerwy — opowiada dalej

E. Zatopka. Musiałem z czego żyć. Przekształciłem się więc w geologa, dwujęzycznego sprząta z fachowcami. Szukaliśmy pokładów wody mineralnej. Zle mi się nie działo, zarabiałem 3500 koron, o wiele więcej niż poprzednio w armii. Często psuł nam się sprzęt. Wtedy ja fachałem do Pragi załatwiać niezbędne wiertła lub inne części i z reguły je zawsze przywoziłem. Ludzie mnie szanowali.

Emil jest skromny i nie chce mówić o swoich politycznych zasługach w odnowie ojczystego kraju.

—Havel to miał naprawdę odwagę. On co roku siedział w więzieniu. Mnie natomiast nie potraktowano najgorzej.

No cóż, kiedy nastał czas rehabilitacji ludzi przesładowanych przez reżim, właśnie Zatopka poproszono na przyjęcie u prezydenta Havela o wygłoszenie przemówienia w imieniu sportowców. Znowu przynano mu stopień pułkownika.

—Łatwo być żoną tak popularnego męża? — zapytałem panią Danę.

— Nie. Na pewno nie. Zawsze byłam w cieniu Emila, przy różnych okazjach przedstawiano mnie jako jego żonę, a nie medalistkę Igrzysk Olimpijskich w Helsinkach i Rzymie.

— Czy po pamiętnym 1968 roku wierzyla Pani, że „karta” się odwróci?

— Nigdy nie przestałam wierzyć, że sytuacja ulegnie zmianie i że prawda kiedyś

zwycięży. Przez kilka lat „przestaliśmy istnieć”. Nie można było o nas pisać i mówić. Dziś radujemy się, że rozwiązano nam ręce, odblokowano usta.

Z żalem rozstawałem się z Państwem Zatopkami, o których się mówiło kiedyś w formie anegdoty, że są najsłynniejszym sportowcem państwa na świecie. Na zakończenie zapytałem, czy jeszcze biega?



Dana i Emil Zatopkowie na stadionie Białostockiego Zimowego.

— Oczywiście, ale mogło tylko w lesie koto naszego domu, gdzie poszyje jesiennej i nieszczęsnej Nog mam nieść sztygowne. Biegam razem z Daną i teraz jest ona ode mnie lepsza.

W takim razie czy nie wygadałoby zmienić w tytule najpierw Dana, a potem Emil.

Rozmawiał

L. TARASIEWICZ



Fot. Zdzisław Lenkiewicz

RADY PORADY SZARADY

RADY PORADY SZARADY



Więcej należy go zlikwidować. Nie dodaje urody szarawki, przysparza łamania w kościach żyłki.

Najlepiej sięgnąć po...

A... psik też szpeci

Ważne antybiotyki czyli ceebuli i esonek. Nie niszczą one jak pigułka flory bakteryjnej, tak potrzebnej naszemu przewodowi pokarmowemu.

Z casonku można przyrządzić bardzo skuteczny, antygrypowy lek. Sciaramy 1-2 szklki na tarce, zalewamy na 10 min. kuleczkami gorącego mleka, trzymamy pod przykryciem. Kiedy ostygnie, dodajemy dwie łyżeczki miodu i pijemy aromatyczny napój kilka razy dziennie, najlepiej przed snem. Można też przekazać od czasu do czasu chlebkiem z masłem i drobno posiekanym czosnkiem. Albo kupić w aptece wyłuszczonego syropu — pokroś jedną dużą cebulę, zasypać w

szklisku paroma łyżkami cukru i zostawić na dni parę. Wytworzy się słodki syropik, bardzo dobry na kaszel. Niektórzy zaś wierzą, że samo wdychanie zapachu pokrojonej cebuli może wyleczyć z kataru. A że przy okazji kapnie parę łez to tylko z oczyszczającym pożytkiem dla naszych oczu.

Chrupkę likwidujemy ssąc owoce jarzębiny, paczki sosny lub świerku. Dzieciom zapobiegawczo można podawać szalwę z makiem. Przez całą zimę zaś namawiam do picia herbatki z owoców róży, berberysu, bzu czarnego z miodem i różnymi witaminami, które tak potrzebne są

xima dla zdrowia i urody. A psik...

Pa. Odpowiedź pani Agnieszki z Augustowa:

— Pierwszym objawem odmrożeń jest bledaść a potem zaczerwienienie lub zżółknięcie skóry. Trzeba wtedy jak najszybciej zanurzyć nogi w zimnej wodzie a po kilku minutach w ciepłej poruszającej przez cały czas palcami i masując je. Osuszone stopy nacieramy maścią antyodmrożeniową „Telmentol”. Nakładamy ciepłe skarpetki. Jeśli Panu zauważyła zaczerwienienie i poczuła swędzenie skóry to znaczy, że jest odmrożenie. Można stosować kąpiele z rumianku, rozmarynu, maciełka, natuścić kremem. Jeśli nie przejdzie zgłosić się do lekarza.

Ciąg dalszy ze str. 4

— Ja tam mogę nie gadać — Bosy powiedział to ospale i z namysłem, jakby się wahał czy warto, sięgnął po kieliszek.

— Dobra. Jedź z tym koksem.

— Na czym to skończyłem?

— Jakżeś trafił na Lenina, lejdwo.

— To nie gadam dalej... I wódki też nie muszę pić.

— Zrobił ruch jakby zamierzał wstać.

— Siadaj — Maleja przytrzymał go za rękę. — Coś się zrobił taki obrażony?

— No i była tam wystawa z okazji Rewolucji. Wiesz, oszłone gabloty, w nich książki, a nad tym globus Lenina z gipsu... Z kiepskim w ustach. Lenin miał całą gębę. Nawet ładnie to wyglądało... Zmarłem po drodze i od razu śmignąłem do kaloryfera pod oknem. I całą tę wystawę miałem za plecami. Ja się grzeję, za oknem wali śnieg, a tu naraż woźna wylatuje skądś z morderką na mnie, że to moja robota. Pytam: „O co się panu rozchodzi?” A ta dalej z ręką, że to podarte księgi, służą Lenina — bo musisz wiedzieć, że te książki w gablotach były porwane — to wszystko moja robota i że zaraz tu będzie milicja. No to nie czekałem; babę na bok, a sam w długą. Dopadłem drzwi, a te zakłócone! Ale znalazłem pęk, jak jeszcze go stawali. Z piwnicy było wyjście na dwór przez taki długi jakby

Spotkania z L.

zsymp, tyle że nie w pionie, a w poziomie, wiesz, tylko lekuchny skos. To ja bryk drugim korytarzem do tej piwnicy. Aha, jakim skoczył do drzwi, to tamta jeszcze daria za mną jęła: „Ha-ha-ha! Chciałbyś!” No i w tej piwnicy od razu do tego niby zsymp-tunele i pociąg! — Bosy ujął kieliszek. — Ty, zamów jaką popitkę.

— Zaraz zawołam. I co, to wszystko?

— Ale! Wszystko... Dopiero się zaczęło. Tyle że na drugi dzień. Jestem w robocie; przyjeżdża suka. Tak to a taki, czyli ja, po kiedzie z nami, mówią do kierownika. No i zabrali.

— No ale skąd wiedzieli?

— Baba albo mnie znała, albo jakimś cudem dowiedziała się, że to ja byłem, i zakablowała. I słuchaj. Jestem na tej gliniarce. Wprowadziła mnie do jakiegoś porucznika i ten, jak zwykle, numer kolimierzka i tede. A potem, co to ja robiłem wczoraj? Wszystko mi opowiedziała, a ten znów, dlaczego nie byłem w robocie i co robiłem w godzinach takich to a takich? Więc ja mu znowu. On słowo: aplaud to samo. Tak też cztery razy. W końcu spisał to wszystko i kazał mi podpisać. Przeczytał, podpisał. A ten od nowa Polska Ludowa.

— Wytrzymały. Pewno chciał szybko awansować.

— Potem zaczął pytać, czym ja się interesuję. Mówię mu: „Półka”. „Jaka?” „Nożna”. „I czym jeszcze?” „No, tym, noo, meczami”. „Ale mnie chodzi o mecz bokserski”. „Aha, czyli boksem” — on na to. To ja mu, że boksem to specjalnie nie, tylko meczami bokserskimi. To on na mnie popatrzył i pyta, jaka to różnica? No to ja mówię, że jak jest mecz międzypaństwowy, to zawsze jest możliwość, że nasz nakład komuś, ogólnie rzecz biorąc. To on mówi, że w turniejach też nasi bokserzy odnoszą zwycięstwa. To ja mu na to, że jak jest mecz, to zwycięstw może być jeszcze więcej. I jak, na przykład, jeden przegrał, to drugi może wygrać. To on, że może być odwrotnie, że nasz może więcej przegrać. To ja mu mówię, że zawsze jest nadzieja, dopóki trwa mecz, że nakładem, tym ka... tu o mało się nie wygadałem — a jak jest turniej, to nasz może przegrać i jest po balu. To on mnie pyta, czy ja powiedziałem „ka”? To ja mówię, że powiedziałem. Chciał wiedzieć, co znaczy to „ka”. To ja mu mówię, że tym kapitalistom.

Maleja uniósł brwi: — Kapitalistom?

— Jakbyś był porucznikiem, to bym ci przecież nie powiedział, że kacapom. Po tem mnie pyta, czy mam jeszcze jakieś inne zainteresowania, już pozaportowe. „Nie przypominam sobie” — mówię. „Yhm” — on na to, i milczy. A potem: „To powiedz mi jeszcze, ale tak od początku do końca szczerze, co robiłeś wczoraj, dokładnie”. I ja mu znowu to samo.

— Jak to? dwa dni wczoraj?

— Zwyczajnie. Bo to faktycznie ja zrobiłem, tyle że dwa dni wcześniej.

— Jakbyś był porucznikiem, to bym ci przecież nie powiedział, że kacapom. Po tem mnie pyta, czy mam jeszcze jakieś inne zainteresowania, już pozaportowe. „Nie przypominam sobie” — mówię. „Yhm” — on na to, i milczy. A potem: „To powiedz mi jeszcze, ale tak od początku do końca szczerze, co robiłeś wczoraj, dokładnie”. I ja mu znowu to samo.

Później baba wyszła. Widać, że ryczy. Wzywa mnie jeszcze raz. „No — mów — masz szczęście. A na przyszłość uważaj. Możesz iść”. No to poszedłem.

— Przysięgną babę, i w końcu wyspiewała, że właściwie to nie wiedziała, żebyś to zrobił... A że woźna, to bała się, że jej przypierdoliła za niedopiniowanie. To miałeś szczęście, że tamten na nią wsiadł i że powiedział.

— No. Bo gdyby złapał mnie dwa dni wcześniej, to bym bęknął.

— Jak to, dwa dni wcześniej?

— Zwyczajnie. Bo to faktycznie ja zrobiłem, tyle że dwa dni wcześniej.

ANDRZEJ WYDMINSKI

HOROSKOP ASTRALNY

Opracowany na podstawie danych komputerowych działu techniki zodiakalnej NASSA.

Tydzień pod znakiem pomyślności wszelkiej dla wszystkich urodzonych pod znakiem LWA w dni nieparzyste oraz w srody i czwartki. LWY powinny wyciągnąć z tego stosowne wnioski i ostro zabrać się za załatwianie wszystkich spraw zaległych. Mogą też rozpoczynać nowe działania, będą miały szanse na sukces.

Na przeciwnym biegunie stoją w tym tygodniu STRZELCY, urodzeni w dni parzyste oraz w soboty i niedziele. Żadna z ich inicjatyw nie będzie miała najmniejszych szans na realizację. Niech nie próbują brać się za załatwianie nie zaległości — mogą wszystko tak pogmatwać, że później nikt już nie będzie w stanie tego rozwikłać.

PANNY i BYKI tydzień będą miały raczej spokojny, choć niewykłuczony są pewne odstępstwa od tej reguły. Zwłaszcza PANNY niewiasty urodzone w latach od 1935 do 1947 i 1952-1960 mogą działać aktywnie z nadzieją na sukces. Sukcesu mogą się spodziewać także BYKI panowie, jednak nie będzie on trwały.

W dzisiejszym zmaganiu milosnych swoje walory mogą usterżnąć panowie SKORPIONY. Jednak uważa — muszą postępować bardzo ostrożnie i rozważnie. Najmniejsze tąpnięcie przegrzanie może doprowadzić ich do totalnej porażki.

BLIZNIĘTA mogą sobie dać spokój z planami, podobójw sercowych, tydzień, a nawet najbliższe dwa-trzy tygodnie pod tym względem nie będą dla nich szczególnie udane.

RYBY urodzone po roku 1961 mają spore szanse na zrobienie sporych pieniędzy, ale także na ich wydatki. Muszą więc postępować ostrożnie, bez żadnych niespodziewanych i nie przygotowanych ataków.

KOZIOROŻCE, zwłaszcza te ambine mogą próbować pisać się po drabinie awansu. Powinny jednak pamiętać, że aby osiągnąć zamierzone cele będą musiały poświęcić się metodami niezbyt zgodnymi z tak zwaną moralnością naturalną. Zatem niech rozważą przed podjęciem działań, czy im się to będzie opłacać.

Więcej czasu niż zwykle muszą poświęcić swemu zdrowiu LWY, WODNIKI i BARANY. Zwłaszcza te ostatnie narazone będą na przeziębienia. WODNIKI muszą uważać na narządy ruchu, z lewej strony ciała. LWY mogą mieć jakieś komplikacje związane z sercem, niebyst jednak groźne. RAKI winny iść do dentysty w celu skontrolowania stanu uzębienia. Za tydzień może już być za późno. Niech o tym pamiętają!

Panie SKORPIONY i panowie BLIZNIĘTA muszą pilnować swoich pieniędzy i wszystkich przedmiotów wartościowych. Niewykłuczona spora strata związana z kradzieżą lub też z zgubieniem czegoś, np. złotych precjozów. Zatem niech lepiej obrączki, pierścionki, łańcuszki, bransoletki itp. w tym tygodniu pozostawiają w domu.

Podróże czekają BARANOW, natomiast WODNIKI niech raczej nigdzie nie wyjeżdżają. W drodze może je spotkać jakaś przygoda nie należąca ani do przyjemnych, ani do ciekawych.

STRZELCY muszą koniecznie zapamiętać swoje sny śniące nocą z czwartku na piątek. Mają one szanse sprawdzić się i to nawet bardzo dokładnie. Nie należy ich w żaden sposób interpretować, przysni się to, co się stanie w niedługim czasie.

RYBY mogą zagrać w którąś z gier liczbowych, PANNY powinny to zrobić, będą miały sporą szansę na dużą wygraną. BLIZNIĘTA niech przez cały ten tydzień noszą przy sobie kasztan, KOZIOROŻCE zwykły kamyczek.



My Słowianie lubimy piosenki

Acha, tu cię boli, pomyślałem i z miejsca przytaknąłem skwapliwie: — Mnie również. Słuchałem niedawno, panie hrabio, mój niedzielną przez radio. Książd nawiazuje do nauki religii w szkołach wywozili w katanu, że my Słowianie nie musimy pod tym względem naśladować Fran-

cusów. Niemców, Włochów czy nawet Hiszpan. Pójdźmy swoją drogą — głosił fatalistycznie — o jaką nawoływał przed wiekami Piotr Skarga. Ciekawie poważnie, a mnie clarki po plecach przeleciały dreszcze. Jeśli taki wzór tolerancji proponuje wybitny kaznodzieja, to czego możemy oczekiwać po zwykłych proboszczach? Czy aby się dostać do Europy, musimy się najpierw cofnąć w głąb średniowiecza... —



By telefon nie przeszkadzał

Tytułowe stwierdzenie tylko z pozoru jest nawiązanie sformułowane. Jak się bowiem okazuje, wiele osób lokuje telefon w niewłaściwym miejscu.

Gdzie więc umieścić telefon? W miejscu, którego nie okupuje żaden z członków rodziny, z dala od telewizora i innych źródeł hałasu, tam gdzie łatwo odizolować się od otoczenia. Wtedy rozmowy nie będą zakłócały wypoczynku, snu czy nauki pozostałych domowników. Przecież niektóre wymagają intymności, a inne mogą wydawać się trytującą dla osób nimi nie zainteresowanych.

W bardzo ciasnym pomieszczeniu, w którym nie ma

miejsca na „śledzisko”, najlepiej umieścić aparat na wysokości około 110 cm, nieco poniżej — półeczkę do wsparcia łokcia, a nad podłogą o oparcie dla stopy czyli tak jak urządzone są miejsca stojące na przykład w barach kawowych.

Pożądane jest oczywiście, aby w pobliżu telefonu było jakieś miejsce do siedzenia. Minimum wygodny podczas telefonowania zapewni także rozkładane krzesło zamieszczone pod półką z aparatem i innymi akcesoriami telefonicznymi.

Przykład można nawet na malej szafce na obuwie, wmontowanej w popularny w naszych domach segment „lustrzany-wieszakowy”.

Obok telefonu powinien być stały w zasiegu ręki notes z numerami, notatnik i działyca długopis lub lepiej kilka przyborów do pisa i, bo to zwykle w potrzebie zawadza.

Taki kącik warto dopełnić „tablicą” do bieżących notatek, zapisków i domowej wymiany korespondencji. Jak to jest potrzebne, nie trzeba przekonywać rodziców, którzy pracują i „ku pamięci” muszą swoim dzieciom w takiej formie przypominać o sprawach do załatwienia.

POLA

Konkurs plastyczny

Zasada konkursu jest prosta — należy zrobić dowolną techniką ilustrację do wydrukowanego wiersza. Najlepsze, najstarsze prace zostaną nagrodzone cennymi książkami dla dzieci.

Ilustrację należy wykonać na papierze formatu A-4 (np. blok rysunkowy), na odwrocie napisać imię i nazwisko autora, wiek i adres. Nie złożyć, nie pogłębiać, nie trzeba włożyć do dużej koperty opatrzony wyciętym z gazety kuponem-winietką „TYDZIEŃ DZIECIOM” i wysłać pod adresem redakcji „GW”, Białystok ul. Sułkowska 1, skrytka pocztowa 193 w ciągu 10 dni od daty ukazania się wiersza.

Dodatkową atrakcją jest to, iż nagrodzone ilustracje dziecięce mają szansę znaleźć się w planowanym wydaniu książkowym „Baśniogrodu” Zbigniewa Dmitroca. (nii)

TYDZIEŃ DZIECIOM

ZBIGNIEW DMITROCA

Świąteczna dama

Urodzona w ciepłych krajach,
Na Jamajce lub w Australii,
Przeplętną z rozbitkami
Dziesięć mórz w dziurawej balii.

Była więc obłąkany
I prawdziwym poliglota,
Przemawiała w stu językach,
Złaziła nie proszona o to.

Jeśli miała dobry humor
Gawędziła o zwycięstwach,
Jakie mają różni ludzie
W tych dalekich ciepłych krajach.

Śniła barwne opowieści

O Japonii i o Chinach,
O szalonych samurajach,
I podstępnych mandarynach.

Oglądała wielkie skarby,
Napatrzyła się na cuda
Na cesarskich pysznych dworach,
Gdzie króluje wciąż obłuda.

Była damą i zebrawką
Błąkającą się bez celu,
Była w złych i dobrych rękach,
Właściciel miała wiele...

O jej życiu pełnym przygód
Opowiadać można długo,
Ja na koniec dodam tylko,
Ze ta dama jest papuga.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 174 z 8-10 września br. bony oszczędności PKO wylosowali: Danuta Grym z Grabowa, Jadwiga Gałańczuk z Augustowa,

Alleja Raczkowska z Głizycka oraz Helena Paszkowska i Łukasz Tanajewski — oboje z Białegostoku. Nagrody wysłamy pocztą. Zawartość przesyłek prosimy sprawdzić w obecności listonosza. (bmi)

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) może być przeciwzawoza, 5) trzonek, 6) rączka, 9) autor „Germinalu”, 10) schody za kulismis wiodące pod scenę, 12) morze w la-dzie, 15) głośny płacz, 17) Polak dla Polaka, 18) rzeka w Jugosławii, 19) człowiek zarozumiały i bezczelny, 20) udróżnienie do uwiązania ania konia, 22) plynie albo czuwa, 23) lasso, 27) konik, pasja, 30) bohater „Iliady”, 33) część mikroskopu, 36) szarża z gwardzami, 37) kolejność, kolejka, 38) odmiana ochry, 39) określona metoda, 41) nawal, napływ, 42) uczucie niepewności, 43) wybitny przyrodnik polski rodem z Ciechanowca, 44) kompan, towarzysz, 45) coś pośredniego między wsią a miasteczkiem.

PIONOWO: 1) chaos, zamieszanie, 2) czarownik występujący w wielu społeczeństwach niecywilizowanych, 3) powłoka na koldre, 4) solenizant z 14 października, 6) posiada władzę magiczną, 7) rzadca, 8) rozprawa naukowa, 11) w handlu lub w Maroku, 13) uroczysty strój profesorów wyższych uczelni, 14) brzeg, krawędź, 16) sprzęt

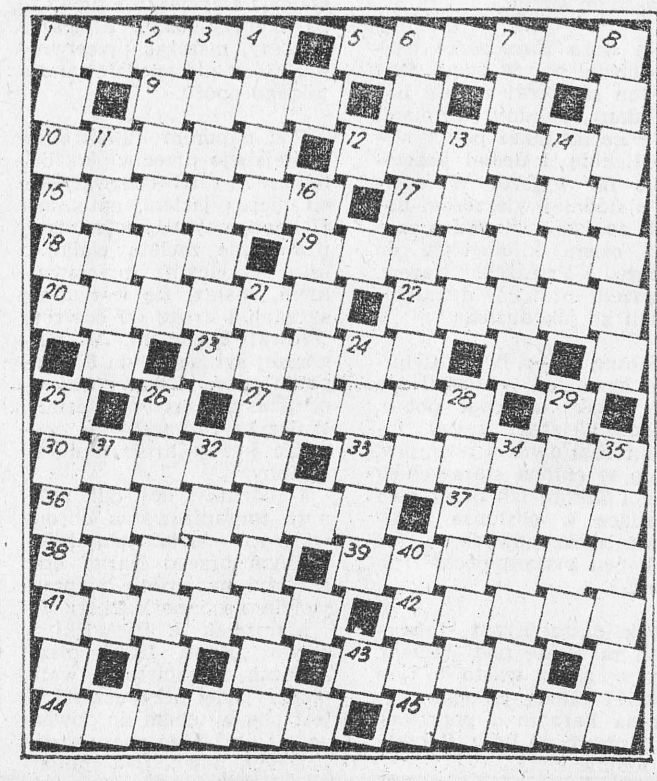
kuchenny, 21) wylansował „Ramona”, 24) ogłoszenie w prasie, 25) paczka, tobolek, 26) siedziba Kongresu USA, 28) środek masowej komunikacji, 29) przywara, zły zwyczaj, 31) baba — postrach dzieci, 32) sąsiadka ze siekaczem, 34) stolica Zambii, 35) grządka kwiatowa, 40) gra albo koszulka.

„HELLES”

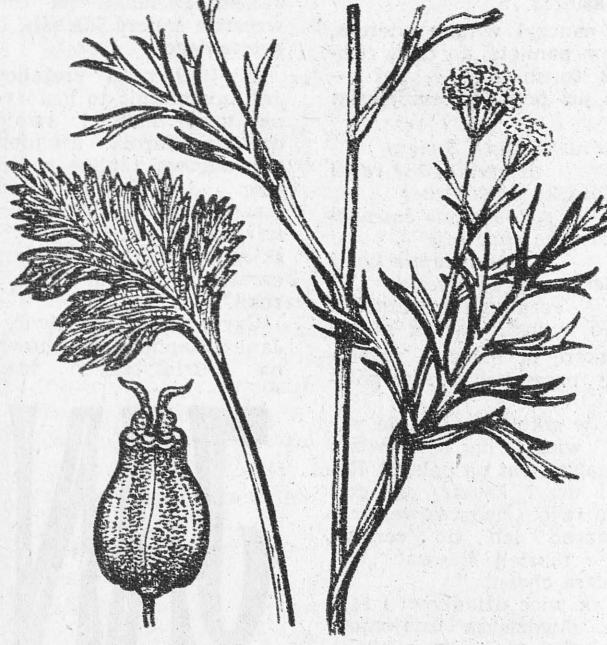
Pomiędzy czytelników, którzy nadesłali w terminie 6-dniowym bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy 5 bonów oszczędności PKO. Na kopertach prosimy umieścić dopisek: „Krzyżówka z numeru 184”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 179.

POZIOMO: popis, lustr, zadra, rozmiar, palec, tekst, jelec, lasso, sezon, sens, kępa, ichtiolog, ruch, bobo, zadymiar, grób, Abel, etyka, skiba, otwór, czako, larum, antenat, Negri, napis, toast. PIONOWO: Dunaj, proces, puma, szatan, proso, trel, A-re, leńiczówka, kleszczobór, ntrysta, lodowisko, ostręga, zaródka, schab, kobra, ebonit, atlant, Swęd, Ikar, wata, rubin, cenna.



DZINY ŚWIATA ROŚLIN



ANYŻEK

BIEDRZENIEC — ANYŻEK pochodzi z Egiptu. Obecnie uprawiany w wielu krajach świata, ale najwięcej cenione są rośliny hodowane we Włoszech i Czechosłowacji.

Anyż ma rozgałęzioną łodygę z trzema rodzajami liści: dolne osadzone są na długich ogonkach i mają kształt nerkowaty; środkowe — to liście trójklapowe, a każda z części jest regularnie jajowata; górne są prawie siedzące, pierzaste o lancetowatych odcinkach. Kwitnie w pełni lata niepozornymi kwiatami zebranymi w baldachy. Owocem jest gruszkowata rozłupnia o chropowatej powierzchni barwy szarobiałej lub zielonobiałej.

Owoce mają silny, korzenny zapach i odświeżający smak. Zmielone — są doskonałą przyprawą do wszystkich dań owocowych i ciast, specyficznego smaku dodają burakom, czerwonej kapuście i marchwi.

Mają też znaczenie lecznicze: wzmacniają czynności wydzielnicze przewodu pokarmowego, przywracają prawidłowe ruchy jelit, likwidują wzdęcia. Umożliwiają dobre trawienie i przyswajanie pokarmów, zwłaszcza u małych dzieci, niemowląt i osób w podeszłym wieku. Wyciągi z owoców anyżu pobudzają wydzielanie mleka u karmiących matek, a mleku nadają właściwości wiatropędne i bakterioobójcze. Olejek eteryczny zastosowany zewnętrznie niszczy niektóre pasożyty skóry, np. świerzbowce i wszy. Herbatkę produkują syrop anyżkowy o nazwie Rhelax — zaleca się go w przypadkach uporczywych zaparć i klopotów z trawieniem. A my polecamy — za ojcem G. Sroka — ziola pobudzające laktację, czyli zwiększające ilość pokarmu u matek. Są to:

owoc kminku	— 100,0 g
owoc anyżu	— 50,0 g
zielo kopru ogrodowego	— 50,0 g
zielo rutwy	— 50,0 g
zielo bazylii	— 50,0 g

(Leng)

Z PIĄTKU na piątek

Czerniawy chłopak

Rozmowa z CZESKIEM TARASEWICZEM, mieszkającym okolicie ulicy Młynowej w Białymstoku.

- Co tam słychać, panie Czesiu?
- U mnie bajki, ale gorzej u dzieciaków.
- U kogo?

— Toż mówię wyraźnie, o dzieciakach się rozchodzi dla mnie. Nie młoch bo ja już stary, ale wnuczki u mnie są i te mają kłopoty jak najbardziej. Znaczą moje bezspornie co po córce so i w Łodzi miasteczko mieszka, spokojnie żyje sobie z dnia na dzień. Zien jest katolik nastojaszczy i ja sie wspólnie razem musiał modlić przy zmiadaniu, jak do nich kiedyś zjechał przypadkiem. No ale te z Białostoku od Lilki rodziny z przeproszeniem sikajo w majtki.

- Niechże się pan jaśniej wyraża. O co właściwie chodzi?
- O religijne nauki, co do szkoły to ostatnio wstawiali.
- Chce pan walczyć z religią?



— Ja nie warjał, a zresztą niech mnie posłucha uważnie: Do religii nie mam, choć księdzów to za bardzo nie uważam. Powiem wiecej nawet — na starość bardziej religijny sie zrobił niż był dawniej. Nie może to być, żep człowieka po śmierci zakopali, łopato przyłożyli po zadku i koniec na tym. Coś musi istnieć bo i w życiu ja parę razy Boga doświadczyłem. Pomógł on mnie jak najbardziej. Ale co to ma spólnego z lekcjami w szkole? Boga w sercu szukaj, nie w rozumie.

— Wiara rozumna jest silniejsza od ślepej.

— Glupoty gada. Religia mówi, że światu Panbóg stworzył, a nauka, że wcale to nie jest prawda. Tylko dla mnie nie o to się rozchodzi. My z Lilko so już potrójne dziadki ciocietne. Wnuków mamy musi być piętnaście, z tego pięć katoliki a reszta prawosławne. Tak sie w życiu dla nas pokładało. Teraz dzieci poszli do szkoły, przychodzą do domu i placzo. Inne dla nich mówio, że jak oni na religie chodzą nie bendo katolicko, to oni so kacykacy.

— To są chyba jakieś sporadyczne przypadki, Polacy znani są z tolerancji.

— Teraz to już największe durnoto powiedział. Odkond my sie tylko zapoznali. Polaki tolerancjni! Przed wojno ja miał, koleżka żyda, no to my sie musieli potajemnie ze sobo spotykać jak chcieli rozpić jakie ciwarkie. Jeszcze moja matka opowiadała, jak to żydy dzieciaków łapio i krew dla nich spuszczała na macie. I patrzy tylko — tyle ich mieszkało w Białymstoku, że oni nie byli nikomu dziwne, a tu takie gadki. Z tolerancji oni powstałi, co?

— To było dawno.

— I teraz też nie inaczej. Córka siościenicy Lilki zapoznała jakiegos chłopaka, troszku czerniawego, co on sie uczy u nas na doktora. Na obiad go do domu sprowadziła, no to pogotowie trzeba było wzywać do matki. Przytula ona do Lilki za pare dni, rancy sie trzenso dla niej, czyz biegajo — O Jezul — płacze — Kasia chce wyjść za małpa, musiała ja lyzki polczyć, czy nie podiwanił jakiej.

— To kwestia kultury.

— Kulturalne ludzi też nie so inne bynajmniej. Syn mojego szwagra, inżynier budowlany ostatnio takie mowe dla mnie wstawil, że oczy na wierch wyłożył. Podobnie temu u nas źle, że żydy nami rzondzo. — Gdzie te żydy? — Ja sie zapytał jego — Toż Hitler wszystkich powybił. — Co wujek pierpyz banialuku — on do mnie na to i dawaj wymianiac po nazwiskach. I premier Żyd, i prawie wszystkie ministry, i musi nawet Walensa choć Matke Bosko nosi w klapie. Podobnie dla niepoznaki.

— Glupota ludzka nie zna granic.

— Toż ja u tym samym od poczonku gadam. Tylko tej glupoty wiecej znacznie, niż sie niektórym wydaje. Podobnie we świecie ludziom wszystko jest jedno czy ty Hiszpan czy Francuz, byle u ciebie byli w kleszeni moniaki. U nas bynajmniej, i nie o narodowość tylko chodzi, o religie także. Jak ty katolik to ty Polak, a jak nie wierzoncy nie daj Boże, to żep ty za komunę po wienienich siedział i za Polsko cały czas płakał, zarez z ciebie zrobio najczerniejszego komunista. O prawosławnych katoliki też tak samo myślo. Lilki siostra mówi, że wnuczka do niej przyszła po szkole i ryczy. — Czemu płaczesz? — pyta. — A bo ja sie kacakpo urodziła i koleżanki bawie sie ze mno już nie chco. Taka to tolerancja razem z religio do szkoły zawitala!



O czym marzy dziewczyna...

Sokrat Janowicz żalił się w „Polityce”: „...Tu, w Białymstoku, na terenie mniejszości białoruskiej wszystkiego jest najmniej w Polsce. Najmniej jest zarabiania, najmniej jest telefonów, najmniej lekarzy, najmniej wszelkiej infrastruktury cywilizacyjnej. Najmniej ziemi rodzi. Najniższa jest wydajność pracy. Wszystko jest najmniej, najmniej...”

W „temacie pędzenia” są tu jednak spore osiągnięcia.

W Brzozowie w pogoni za pieniędzmi na cele społeczne zorganizowano festyn ludowy. Główną atrakcją był mecz piłkarski między policjantami, zakończony zwycięstwem duchownych.

W tym sezonie Kościół jest bezkonkurencyjny.

Franciszek Szlachetka, b. minister spraw wewnętrznych u Jawny na lamach „Gazety Samorządowej” sekretarz werbunku konfidentów: „...byli i ludzie, którzy powiedzieliby w naturze mają potrzebę dożenienia. Taki skrzył na kolegów w przedszkolu i w szkole, i będzie doświadczył, że jak nie do MSW, to do dy-

rektorowi przedsiębiorstwa. W czasie, kiedy byłem wiceministrem i ministrem, takich, którzy sami zgłaszali się do współpracy z potrzebą dożenienia było jakieś 20% wśród wszystkich zwierzbowanych. Przyszan się panu, że mnie osobiście to przerażało — ile w Polakach tkwiłi zawiści i chęci bezinteresownego szkolenia drugiemu...”

Znamy to, znamy, jak najbardziej.

WAYDYKAMENTY

Ci, o których się mówi, nie są czasami nawet warti tego, by o nich pomyślano.

Naelektryzowani sobą, Polską sprostać mogą nawet konkurencji z Wielkim Elektrykiem.

I święci biją po pysku, by poskromić nieodpowiedzialne poczynania nieświętych, nieskromnych uzurpatorów.

Największym kaprysem jest kaprys bycia sobą.

Jeśli uzyskałeś status towaru wystarczająco, że zapakujesz samego siebie. Już inni postarają się o etykiety.

Aby nie zanurzyć się zbyt głęboko w rozpacz, czynimy to z sondą w rękę.

Czy nie należałoby zmniejszyć ciśnienia kłopotów na jednostkę ludzką?

ZBIGNIEW WAYDYK

Dzisiaj mogę powiedzieć, że w końcu lat czterdziestych jako młody aktywista Związku Młodzieży Polskiej w Ł. brałem udział w kładzeniu podwalin pod nowoczesne rolnictwo. Ale nie znajdowaliśmy wtedy zrozumienia na zacofanej, kolonialnej wsi.

Weszałem jesienią przewodniczącym Zarządu Powiatowego i powiedziałem, że organizacja kładzie na mnie obowiązek współuczestniczenia w historycznym kroku na drodze postępu rolnictwa w powiecie. Chodziło o założenie pierwszej w Ł. spółdzielni produkcyjnej. Jako młodzieży miałem odpowiadać za dekorację sali oraz zorganizowanie grupy entuzjastów, którzy będą wznosić hasła.

Do wsi przyjechaliśmy już o 9 rano wraz z towarzyszami z Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, którzy mieli czuć, że atmosfera była do tego, co to nadstawiają ucha na Radio Madryt nie mówiąc o Głosie Ameryki. Nie kręcił się między ludźmi. Ponieważ praca agitacyjno-uświadamiająca była prowadzona kilka tygodni wcześniej, wróg klasowy był rozpracowany na tyle, aby jeszcze przed południem wysłać paru wielomogowych kulaków do Ł. na rozmowę ostrzegawczą. Żeby zaś wcześniej nie wrócić, przyspieszyłem ich na parę dni za „szepankę”.

Do wieczora było jeszcze

BUDOWALIM

daleko, bez pośpiechu więc mogłem zrobić próbę z dwoma sprawdzonymi chłopakami. Już na defiladzie pierwszej zasilali oni grupy entuzjastów skandujących spontanicznie przed trybuną honorową hasła i okrzyki na cześć manifestujących załóg fabryk, biur i urzędów oraz naszych powiatowych i centralnych przywódców. Dla porządku jednak spytałem kolegów z Urzędu czy mają jakiegos sugestia? Mieli tylko na „tak”, o chłopie matorolnym, spółdzielniach produkcyjnych, Związku Radzieckim. Nie mieli nic na „precz”, a nawet jakimś ich trochę zdenerwował tym spoufalaniem się.

Dla pewności wbiłem w ścianę jeszcze jeden gwóźdź obok pięciu z już zawieszonymi portretami wodzów rewolucji proletariackiej; Mao Tse Tung i Generalissimusa. Może przyjdzie sam pierwszy z województwa, bo jak się okazało przewodniczący włożył jego portret między dekoracje? Strzeżonego, pfe! Omal mi się wtedy nie wymknęło z ust. Ładnie bym wtedy wyglądał w oczach towarzyszy z Urzędu, z których twarzy, nawet w tak radosnym dniu nie schodził melancholijny smutek. Wreszcie przyjechali towa-

rzytze z samego województwa i ministerstwa.

Z władz powiatowych nie zabrakło nikogo. Każdy chciał być jak najbliższy „pierwszemu”, który jednak trzymał się dwóch takich, co wyglądali na najważniejszych. Orkiestra strażacka zagrała coś na powitanie. Goście przeszli na spotkanie z aktywnym powiatowym, ja w tym czasie wraz z kilkoma nowymi towarzyszami pospieszyłem po chałupach dopinować zbierania się chłopów.

Gdy świetlica była już pełna milczących, bo onieśmielonych chłopów można było prosić dostojnych gości. Narada z aktywnym trochę widać musiała się przeciągnąć, ale była owocna, bo wrócił zadowolony, zacerwieniony, mniej ważni jak na początku. „Wtedy wzniosłem okrzyk: niech żyje minister i spółdzielczość produkcyjna, jedyna droga do socjalizmu na wsi”. Parę osób z przyzwydź ten okrzyk powtórzyło, a także moi entuzjastki. Potem w chwili ciszy, minister zapytał mnie, bo siedziałem w pierwszym rzędzie, czy też się do spółdzielni zapiszę. Zanim zdążyłem odpowiedzieć, odwrócił głowę zagajając przez „pierwszego”.

Ponieważ było dosyć ojcjalnie, bo nikt się nie rwał

do głosu po wystąpieniach towarzyszy z województwa powiatu, trzeba było zapoznać chłopów ze statutem. Wtedy minister przypomniał sobie o mnie i zaproponował, żeby to ktoś ze wsi odczytał wskazując na mnie. — Tylko nie śpieszcie się — dodał z życzliwym uśmiechem. Dyktant nad statutem nie było. Próbował sekretarz z powiatu, ale minister mu przerwał: niech się nasi kochani towarzysze spółdzielcy wypowiedzą. Cisza na sali. Nie ma odwagi? Z nieszczerym uśmiechem odezwał się pierwszy sekretarz. A wy młodzi ludzie nie chcecie przed starszymi głosu zabierać, ale my was upoważniamy — wysłał mnie bez trudu z mego miejsca. Mam nadzieję, że jesteście wśród założycieli. Smiało, bedziecie na pierwszym miejscu. Co byście? Wpisalem się na listę członków założycieli spółdzielni produkcyjnej w Ł. Po mnio, ocagając się wpisywali się kolejno chłopci, wyczyszczeni z listy przez kogos z powiatu.

Musieliśmy nocować w tej wsi, bo sekretarz nie pozwolił mi jechać razem ze wszystkimi gośćmi, żeby się nie zorientowali. Ja natomiast do stałem za swoją postawę 200 zł premii, pochwałę od sekretarza. W tydzień potem przeniesiono mnie do komisji rolnictwa i krzewienia oświaty rolnej w terenie.

ROBERT J.

Mniej więcej autentyczne

koś wyżywi, a ja będę swoją starą prosił, by dała mi na piwo.

Telefon do „Gazety Wyborczej”: „Na konferencji prasowej w zeszłym tygodniu minister Misąg zamiast mówić do telewizorów, patrzył cały czas na panią Niezabitowska. Albo jego wyglądał... Rozumiem skromnie ubranego ministra Kuronia, wiadomo opieką społeczną, więc bida. Ale żeby minister finansów i taki dziadł... Co to za finans na miłość boską!”

Izba Skarbowa w Katowicach otrzymała z Urzędu Celnego Olsztyna informację, że Obywatelka RFN Joanna B. przywiozła 20 160 butelek spirytusu — bez podanej wartości celnej. Jako odbiorcę wskazano GS w Katowicach.

Spółdzielnia tej przesyłki nie otrzymała, a Izba Skarbowa nie jest w stanie ustalić, gdzie przesyłka dostarczono. W Zielonej Górze „rozpięto” się 23 400 litrów wódki „Carlos” wartości 64 mld zł przeznaczony dla PSS „Społem”. W podobny sposób „przepadły” bez śladu inne transporty spirytusu i wódki.

Alkohol ma tę właściwość, że wyparowuje.

W związku ze sprowadzeniem do Polski prochów gen. Bolesława Wieniawy-Długoszwoskiego „Gazeta Samorządowa” odnotowuje kilka anegdot o generale. Oto jedna z nich: Podczas nocnej zabawy w kawiarni Trzaski w Zakopanem, Wieniawa poklepał przystojną Żydówkę tańczącą z mężem. Na pretensje o burzonego partnera pięknej pani: „Panie generale ja na to nie pozwolę, to moja żona”. Wieniawa odpowiedział: „Dobrze, idmy na ugodę, poklepał pan moją żonę. Ona też jest Żydówką!”

Tytuł tygodnia: Polacy to też Murzyni, tyle że biali.

(„Gazeta Wyborcza”)

Życzenia na rym

AGNIESZKO!

Rok jesteście już ze sobą.
Czy to dużo, ktoś to wie.
Ważne, że nam z sobą dobrze.
Ja mam Ciebie, a Ty mnie.
Były czasem kłótnie, spory.
Ale gdzieś ich nie ma dziś.
Rok przeminął, moja droga
Czas się w garść wziąć — dalej iść.

W I rocznicę ślubu — 16 września
z najszlachetniejszymi życzeniami dla tony
AGNIESZKI SAMOCIK z Elk

kochający mąż Andrzej

Elk, ul. Wojska Polskiego 51/16.

„FIRST GRANDMOTHER”

„First lady” — „pierwsza dama” — taki nieoficjalny, ale uświęcony tradycją tytuł noszą żony prezydentów USA. O pani Barbarze Bush, żonie obecnego prezydenta mówi się i pisze żartobliwie „first grandmother” — „pierwsza babcia”. Pani Bush jest przeciwieństwem swych poprzedniczek: wytwornej, snobistycznej Jacqueline Kennedy czy wygadającej jak (nieco podniszczona) hollywoodzka lalka Nancy Reagan.

62-letnia żona prezydenta nie ukrywa swych sławnych włosów, zmarszczek, ani nadwagi, nie interesują jej modne toalety. Nie interesuje się też polityką: najważniejszą

rzeczą jest dla niej rodzina — dorosłe już dzieci, których ma czworo i cała gromadka wnuków.

I taka właśnie „first lady” — wbrew obawom niektórych — podobna się Amerykanom. Jest już 44 lata mężatka, miała 16 lat, gdy poznała George Busha; był pierwszym chłopcem, który ją pocałował. Czekala na niego, gdy był na wojnie, pobrali się, gdy z niej powrócił. „I kocham go tak, jak w dniu ślubu” — powiedziała Barbara Bush. Otrzymała od swych rodaków mnóstwo listów. Niektóre brzmią tak: „Pozostań gruba, pozostań siwa i pomarszczona — taką ci kochamy”.

POZWÓL NO TU, KOCHANIE! CHCE CI ZŁOŻYĆ ŻYCZENIA!



Roman Baca przyszedł do apteki i prosił o tabletki na sen.

— A są, baco — pyta aptekarz — spad nie możeś!

— Jo mogę, tno wnuczek nie może.

— I wnuczkowi tabletki chcesz dać? Lepiej zaśpiawajcie mu jakas kołysankę.

— Dyć śpiwom.

— Spiewacie i spać nie może!

— A co też mu spiewacie?

— A śpiwom: Spij Jędrustu, śpij malutki, hej! — skończył baca gromkim krzykiem i przytupnął tak, że aż cała apteka zadrziała.

Dar mowy

Jeśliby przeprowadził zawody gawędziarzy, to ich zwycięzca, najprawdopodobniej zostałby chilijski spiker Miguel Anhel Nawarrete. 30 lipca rozpoczął święte-

na audycję poświęconą kolejnym rocznicom założenia radiostacji w mieście Toma i opuścił studio dopiero 8 sierpnia, mówiąc bez przerwy przez 113 godzin 7 minut.



A to już ubiór kobiecy, który w niedługim czasie stanie się zapewne w naszym kraju powszechnie obowiązkowy. Co przeczniejsze panie przywdziewają go już dzisiaj nie unikając przy tym pewnej indywidualizacji stroiku. Koniec.

Coraz bardziej niepokojące wiadomości dotyczą do nas z Moskwy. Nie chodzi oczywiście o skrompowany rząd pana premiera Ryżkowa, który wstawił się już majfajną sprzedażą broni bynajmniej nie dla komunistów stających w obronie uciśnianego światowego proletariatu. Jeśli w ogóle taki istnieje i jeśli jeszcze ktokolwiek na świecie weterzy w rewolucję komunistyczną.

Okazuje się, że służby wywiadowcze przebrzdziły (do niedawna) państwo kapitalistycznych są w posiadaniu informacji, że gdzieś w głębokiej tajzie syberyjskiej odbywają się dziwne ruchy wojsk, które zachowują się tak, jakby ćwiczyły różne warianty ataku.

Dzisiejsza technika szpiegowska pozwala na odczytanie rejestracji samochodów ze spulchnika, a co dopiero ślady zniszczenia komandosów.

Pojawiły się bowiem przypuszczenia, że armia, oprowadzona w dużej części przez nadzorgowych bolszewików może przygotowywać i pro-

stu zamach stanu czyli inny mi słowy — stan wojenny.

Jest to nawet logiczne. Myślimy już podobny scenariusz przerabiali. Najpierw zaczyna się strajki lub pogotowie strażkowe. Władza reaguje na to uprzątnięciem półek sklepowych, kolportując zamiast chleba i kiełbasy plotki, że tylko armia może przywrócić porządek. U nas w pierwszych dniach wojny przeciwko narodowi, Jaruzelski tak głęboko wierzył, że jest mężem opatrzościowym, że nawet w telewizji pokazywano narodowi jak wzruszeni do głębi serca starzy, zasłużeni akowcy i przedstawiciele świata nauki i kultury wręczali żonowiskim zbioru włączanki kwiatów.

Co może przynieść sowietom stan wojenny czy zamach stanu?

Jest to pytanie wręcz egzystencjalne. Ważą się — imperium i nie brakują generałów, którzy nie mogą pogodzić się z tym, że całą wschodnią Europę, Krasną Armia oddała w ciągu roku bez jed-



tylko przedstawialiśmy rękę na ręce, zaraz coś majstrował, a potem musieliśmy to coś wydłubywać z pleców. Dajcie do władzy wojskowych — naczać może albo zdławienie — naczać jeszcze niemierzących ruchów demokratyzujących najbardziej ponure z totalitarnych państw, albo kolejną wielką wojnę odczytującą czyli domową.

Wariant drugi jest zupeł-

Nadchodzi czy już nadeszła?

nego wystąpienia, nie licząc agentów KGB, którzy podciwili sobie trochę podczas krwawych zajęć w Rumuni. Na ich udział w tej rewolucji, a właściwie zamachu stanu, wskazuje niedowzmaczenie, sądzony obecnie za zbrodnie ludobójstwa szef Securitate.

Ale nas obchodzi nasz wschodni sąsiad, który, gdy

nie realny, ponieważ nawet w przypadku pozornego opanowania sytuacji przez generalicję i spuszczenie ze smyczy tysięcy agentów KGB wspomaganych wojskiem dla zastraszenia zdesperowanych ludzi, żadna chyba siła nie zdola w tej sytuacji powstrzymać narodowych armii przed chwyceniem za broń.

Rosja będzie w przypadku takiego konfliktu skazana wyłącznie na siebie. Nie może już liczyć — o ironio — na żadną międzynarodową pomoc. Ośmielię się powiedzieć nawet, że będzie wręcz przeciwnie. Wszyscy sąsiadzi ze spokojem będą się przyglądali jak popada w totalną ruinę imperium, które przez całe dziesięciolecie w ludzką wiarę w lepsze życie z uporem wmontowywało portret Lenina — Zbawiciela.

Taka może być kolej rzeczy. Nikt narodom Europy eurosocjalistycznej nie odbierze tej satysfakcji i nikt zresztą nie będzie usiłował tego, robić.

Sądzę, że generalicja, która marzy się ciągle jeszcze Rosję od oceanu do oceanu ma tego świadomość. Przykład Polski udowodnił, że walka garstki maniaków z całym narodem jest porównaniem się z motyką na księżę choćby nawet armia otumanionych ideologią i przekonaniami o spełnianiu dziejowej misji różnych agentów, szalała i zalegała nad krajem jak sybirski tuman.

Stalinizm w Rosji jest nie do powtórzenia. Nawet gdyby żył ciągle jeszcze towarzysz Breżniew, to opóźniłoby to nową rosyjską rewolucję o dziesięć, może dwadzieścia lat, ale wówczas czekałby musieliby konie swoje zabić we krwi.

Rosja jest na skraju bankructwa i to zarówno politycznego jak i gospodarczego. O krótkowzroczności i wierze w nieśmiertelność światowych układów niechaj świadczy fakt, że dla wycofujących się z Polski, NRD, Węgier i Czechosłowacji wojsk sowieckich nie ma miejsca. Oni mieli być nieśmiertelnymi cerberami broniącymi narodem mieszkającym na wschód od Łaby, dostępu do świata żywych i wojny. Ale w mitologii tego piewka wyprzedził z Hadesu Herakles, wypełniając jedną z dwunastu prac zadanych mu przez Eurysteusza.

Czy to było w mitologii?

W jakiej mitologii?

NCZYPOROWICZ